

Książki się wspierają

Paulina Ilska: Nagroda im. Tuwima, wręczona ostatniego dnia XVI Festiwalu Puls Literatury w Łodzi, jest przyznawana za całokształt twórczości. Które swoje książki uważa pan za najważniejsze?

Jerzy Jarniewicz: Nie odważyłbym się wskazać jednej, wszystkie książki są dla mnie równie ważne. Ważne są moje przekłady, szkice krytyczno-literackie, refleksja przekładoznawcza, wiersze. Zajmuję się różnymi dziedzinami, ale książki z każdej z tych dziedzin nawzajem się wspierają. Nie byłoby jednych bez drugich. Prawdopodobnie nie byłoby moich przekładów, gdybym nie pisał wierszy. Ale też nie byłoby moich wierszy, gdyby nie to, że zajmuję się przekładem literackim, a zwłaszcza przekładem poezji anglojęzycznej. A obie te czynności nie byłyby możliwe bez refleksji teoretycznej nad przekładem czy nad istotą literatury. Dlatego nie chcę wskazywać najważniejszych książek – nie chcę dzielić tego, co składa się na jeden różnobarwny, różnojęzyczny obszar moich działań.

A czy udałoby się wskazać konkretne inspiracje czy przełożenia z jednego obszaru na drugi?

– Nie, bo to są bardzo zróżnicowane, zapętłone impulsy, które ujawniają się, gdy piszę wiersz lub pracuję nad przekładem. Czasem się sumują, czasem są w sporze, ale jest ich tak dużo, że wielu nawet nie jestem świadom.

Jak wygląda pana proces twórczy? Jak długo pracuje pan nad tomikami wierszy?

– Pytanie, co to znaczy długo. Wiersz, który napisałem, mogę odłożyć na półkę i wrócić do niego po kilku dniach, czasem nawet po roku. Są tomy, które powstają przez kilka lat, składają się zazwyczaj z wierszy rozproszonych, niepowiązanych, którym przy komponowaniu książki można nadać pewną spójność. Ale ostatnia moja książka, „Mondo cane”, za którą dostałem Nagrodę Nike, powstała w ciągu trzech miesięcy. Był to czas bardzo intensywnego pisania. Pięćdziesiąt wierszy w trzy miesiące.

W wydanym przez Biuro Literackie „Mondo cane” da się zauważyć dużo inspiracji Łodzią. Takie było założenie?

– Nie piszę wierszy „z założeniem”. Łódzkość pojawia się u mnie w sposób naturalny, bo to jest moje bezpośrednie otoczenie, to jest mój żywioł, moja biografia, moi przyjaciele. Trudno, by Łódź nie odciskała się na wierszach, zwłaszcza gdy poezja lokuje się tak blisko codzienności, jak moja.

Całą rozmowę można przeczytać w styczniowym numerze „Kalejdoskopu” 1/2023.